

Kazimierz Majdański

Encyklika o godności rodzicielstwa

Studia nad Rodziną 11/1-2 (20-21), 87-97

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

abp Kazimierz MAJDAŃSKI

ENCYKLIKA O GODNOŚCI RODZICIELSTWA¹

1. Gdy przypadało dziesięciolecie encykliki *Humanae vitae* (25 VII 1978 r.), dobiegał końca pontyfikat Pawła VI. Papież zakończył życie w kilka dni później, w święto Przemienienia Pańskiego, 6 VIII 1978 r.

Ładunek treści przekazanych Kościołowi i światu przez Papieża Pawła VI jest ogromny: ukazało się 15 tomów *Insegnamenti di Paolo VI*, obejmujących lata 1963-1977, przy czym każdy tom zawiera przeciętnie tysiąc kilkaset stron. Jednakże tekstem wśród tego ogromu treści szczególnym stała się encyklika *Humanae vitae*. Żaden nie wywołał tylu sprzecznych postaw: „Nigdy nie otrzymał Papież tylu spontanicznych podziękowań i świadectw jedności” – stwierdził Paweł VI publicznie już w dniu 4 VIII, dodając jednocześnie „Niemal jest takich, którzy się sprzeciwiają”. A więc znak jedności i znak sprzeciwu. Dlaczego?

Jean Guitton zauważył: „Dzień, w którym Paweł ogłosił ten tekst, jest historycznym dniem Jego pontyfikatu [...]. Naśladował On wielkich prawodawców od Mojżesza do św. Pawła, od Augustyna do Kalwina”². Rzeczywiście Papież ukazał się Kościołowi i światu jako wielki prawodawca, ogłaszając encyklikę „po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, mocą powierzonego przez Chrystusa mandatu” (por. HV 6). Czy tak przyjęty został głos Następcy Piotra – choćby przez tych, którzy wierzą, że jest Opoką i że otrzymał, on jeden, najbardziej autorytatywny mandat „utwierdzenia braci” (Mk 22,32), i którzy są świadomi nauki, przypomnianej przez Sobór: „Uległość woli i rozumu w sposób szczególny okazywać należy Urzędowi Nauczycielskiemu Biskupa Rzymskiego nawet wtedy, gdy nie przemawia on *ex cathedra*” (KK 25)? Gdy nastąpiło – powagą najwyższą – rozstrzygnięcie, czy nastąpiło również umocnienie wszystkich poprzez „niewzruszoną naukę Kościoła, której Następca Piotra, razem z braćmi w episkopacie katolickim, jest wiernym stróżem i tłumaczem” (HV 31)?

Jak wiadomo, nastąpiły bolesne podziały, choć Papież wołał z Apostołem Pawłem: „Zaklinam was, Bracia, w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa,

¹ Tekst opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” 21.10.1979, s. 1 i 4.

² J. Guitton, *W stronę pojednania*, Pallottinum 1975, s. 25.

odzywajcie się wszyscy w tym samym Duchu! Niech nie będzie wśród was rozdwojenia! Życie w harmonii, w jednym duchu i w jednej myśli” – 1 Kor 1,10 (HV 28).

Znakomity teolog, kardynał Charles Journet, w artykule napisanym dla polskiego czasopisma teologicznego charakteryzował rolę encykliki jako światło³. A może powtórzyło się właśnie i tu Janowe: „Światłość w ciemności świeci” (J 1,5).

Czym więc byłyby ciemności? Jak scharakteryzować przyczyny rozdwojenia?

Warto się pochylić nad tymi pytaniami. Naprzód jednak trzeba może zapytać, czy w gruncie rzeczy encyklika jest znana? Czy znany jest jej autentyczny tekst? Czy nie przesłoniły go komentarze, niekiedy zupełnie do tego niepowołanych organów mass mediów, informujących na przykład o wynikach przeprowadzonych „głosowań” na temat encykliki, to znaczy zdradzających brak elementarnej zrozumienia roli najwyższego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła? Czy więc tekst, który wymaga przyjęcia go „z uległością woli i rozumu”, został przyjęty choćby *sine ira et studio*? – A przecież został zaadresowany „do wszystkich ludzi dobrej woli” (HV 31).

2. Paweł VI od początku kładł nacisk na pozytywny charakter encykliki. Na pierwszej audiencji generalnej po jej ogłoszeniu (31 VII 1968 r.) mówił o tym, że encyklika „jest przede wszystkim pozytywnym wykładem moralności małżeńskiej w relacji do misji miłości i płodności «w integralnej misji człowieka i jego powołania, obejmującego nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny» (HV 7), chodzi więc o wyjaśnienie problemu mającego znaczenie podstawowe dla życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego i społecznego człowieka”⁴.

Dokonując, już wkrótce po ogłoszeniu encykliki, podsumowania głosów, które encyklika wywołała (i które nadeszły „ze wszystkich stron świata i od wszelkich kategorii osób”), odsuwał Paweł VI zdecydowanie sugestie na temat negatywnego charakteru dokumentu: „Pragniemy przypomnieć, że norma przez Nas na nowo ogłoszona nie pochodzi od Nas, lecz że stanowi właściwość struktur życia, miłości i godności człowieka; znaczy to, że pochodzi z Prawa Bożego. Nie jest też normą, która ignorowałaby socjologiczne lub demograficzne warunki naszej epoki, i nie jest w swej treści sprzeczna, jak niektórzy zdają się sądzić, z rozumnym planowaniem urodzeń, ani z postępem naukowym i z terapią, ani – tym mniej – z rodziciel-

³ Ch. Journet, *Światło encykliki*, AK 1969, R. 61, t. 73, z. 365, s. 430-435.

⁴ *Insegnamenti*, VI, 869.

stwem naprawdę odpowiedzialnym, czy też z pokojem i z harmonią życia rodzinnego” (4 VIII 1968 r.).

Trosce o odczytanie pozytywnych treści encykliki pozostał Paweł VI wierny do końca. Właśnie z okazji dziesięciolecia mówił Papież do kardynałów: „Sądzimy, że przebyte już dziesięć lat od ogłoszenia dokumentu są okresem dostatecznie długim, by lepiej ocenić – po pozytywnych świadectwach, jakie wypowiedzieli poważni przedstawiciele nauki – doniosłość decyzji, które wtedy podjęliśmy *«coram Domino»*; jest też okazją, by podkreślić [...] zasadę szacunku dla praw tej natury, która – mówiąc z Dantem – *«zaczyna swą drogę w umyśle Boga i w Jego kunszcie»*” (23 VI 1978 r.).

3. Encyklika jest nowym światłem rzuconym na godność rodzicielstwa, jednocześnie zaś na godność człowieka. Stąd bowiem pochodzi godność rodzicielstwa – jedyna w całym świecie stworzonym – że jest ono ludzkie: jest obdarzaniem życiem nowego człowieka przez rodziców – ludzi; jest włączeniem w nurt stwórczej miłości Boga.

Rodzicielstwo jest więc zadaniem nobilitującym człowieka w całym wymiarach jego człowieczej godności, a jednocześnie – w całym wymiarach posłannictwa, jakim go obdarzył Stwórca, który człowieka stworzył jako „mężczyznę i niewiastę” i który błogosławiąc powiedział do mężczyzny i niewiasty: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1,27-28), a także w całym wymiarach powołania do współpracy z Nim – Stwórcą wszystkiego, w sposób zaś wyjątkowy – człowieka, stworzonego na Jego własny „obraz i podobieństwo” (Rdz 1,26). Bo przekazując życie stają się rodzice „wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga – Stwórcy” (HV 1). Współpracownicy Boga-Stwórcy są „wolni i odpowiedzialni”, gdyż są Jego obrazem. Zarazem zaś są współpracownikami Boga-Stwórcy przekazując życie człowiekowi – „obrazowi Boga”.

Są to szczyty. Ale szczyty jeszcze nie najwyższe. Właśnie dlatego, że gdy jest mowa o człowieku, trzeba uwzględnić „całe jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny”. – „Poprzez rodziców, którzy kochają swe dziecko, w którym żyje Chrystus, przelewa się miłość Boga Ojca do Swego umiłowanego Syna” – mówił do małżonków Paweł VI (4 V 1970 r.).

Tak oto najbardziej autentyczny humanizm nie tylko zostaje ocalony, ale odnajduje swoją nobilitację najwyższą.

Homo cum in honore esset, non intellexit – mówi Pismo. – „Gdy człowiek dostał się zaszczytu, nie zrozumiał tego”. Sprawy człowieczej nobilitacji są do pojęcia niełatwe. Trudniej jeszcze przyjąć je jako program życia. Bóg porozrzucał hojnie rodzicielskie dary. Tak hojnie, jak samo człowieczeń-

stwo. Powołanie rodzicielskie bywa więc obniżane: bywa przecież dewaluowane samo człowieczeństwo. – Tendencja stała.

Odkrywać więc godność rodzicielstwa, to dźwigać człowieczeństwo. Wkłada to stałe obowiązki na Kościół, zgodnie z jego posłannictwem. Wkłada także obowiązki związane ze „znakami czasów” – z problemami i pytaniami nowymi lub stawianymi na nowo: „Jeżeli w każdej epoce pełnienie tego obowiązku [przekazywania życia ludzkiego] stawiało przed sumieniem małżonków trudne problemy, to współczesny rozwój społeczeństwa ludzkiego spowodował takie przemiany, że powstały nowe zagadnienia, których Kościółowi nie wolno pomijać milczeniem, ponieważ odnoszą się do spraw tak bardzo związanych z życiem i szczęściem ludzi” (HV 1).

4. „Znaki czasów”, wywołane zachodzącymi współcześnie przemianami, są w dziedzinie zadań rodzicielskich różnorodne: chodzi o problemy demograficzne, rozwój kultury i cywilizacji, a w związku z tym wzrost wymagań i aspiracji współczesnego człowieka (także w dziedzinie wychowania i wykształcenia), promocję wartości osobowych (zwłaszcza osobowej godności kobiety), nowe widzenie roli i wymagań miłości małżeńskiej, tendencje do zracjonalizowania procesu przekazywania życia. Encyklika lojalnie wylicza te wszystkie „nowe zagadnienia” (HV 2-3).

Są to sprawy „związane z życiem i szczęściem ludzi” także w wymiarach całej ludzkości. I mogą być rozwiązywane tylko jako w pełni ludzkie: od wartości osobowych każdego człowieka (dającego i otrzymującego życie) do problemów związanych z przyrostem naturalnym, interesującym bardzo bezpośrednio całą rodzinę ludzką, pytającą, „czy pozwalają na to stojące do dyspozycji zasoby” (HV 2), ale spowodowanym takim właśnie przede wszystkim zjawiskiem, że na miejsce dawnej losowej (powodowanej zwłaszcza przez wysoką śmiertelność niemowląt) regulacji przyrostu naturalnego, stało się postulatem rodzicielstwo odpowiedzialne, silniej angażujące rozum i wolę, a więc pełniej ludzkie.

Odpowiedzi w pełni proporcjonalne do godności człowieka muszą być w pełni ludzkie – w sposób integralny („cały człowiek i całe jego powołanie”); nie mogą to być odpowiedzi „częstkowe, należące do porządku biologicznego, psychologicznego, demograficznego czy socjologicznego” (por. HV 7). Tak również w zakresie dwóch głównych problemów, wysuwanych współcześnie, jakby reasumujących inne i wzajemnie z sobą powiązanych: problem relacji rodzicielstwa do miłości małżeńskiej oraz problem rodzicielstwa odpowiedzialnego (por. HV 8-10).

Miłość małżeńska – w pełni ludzka – ma za źródło Boga i za normę – Jego „plan miłości” (HV 8). Jak uczy Sobór, ta „głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej [została] ustanowiona przez Stwórcę i unormowana

Jego prawami” (KDK 48). Wśród ochrzczonych małżeństwo jest sakramentalnym stanem życia, a więc stanowi życie przekształcone w nową, nadprzyrodzoną rzeczywistość.

Miłość małżeńska nie przestaje przez to być prawdziwie ludzka, przeciwnie – encyklika podkreśla to na pierwszym miejscu – „jest to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka”. Właśnie dlatego chodzi w niej przede wszystkim o zaangażowanie wolnej woli (HV 9). Realizując Boży plan miłości, jest to miłość pełna, wierna, wyłączna i – wreszcie – rodzicielska, a więc owocna i twórcza, jak każda autentyczna miłość i jak jej źródło: miłość Boga – Stwórcy i Ojca. Bo miłość prawdziwa i prawdziwie ludzka jest miłością, którą podzielił się z człowiekiem Bóg-Miłość. Bo rodzicielstwo jest mocą, którą z człowiekiem się podzielił Bóg – Ojciec i Stwórca.

Taki jest Boży plan miłości. Ze swej natury, na mocy odwiecznego porządku, ustalonego przez Boga, miłość małżeńska skierowana jest ku rodzicielstwu. Ze swej natury, a więc w najściślejszym, wzajemnym związku. Miłość – to życie. Miłość małżeńska to rodzicielstwo. (Niezawiniony i bardzo przykry dla rodziców, na próżno tęskniących za potomstwem, brak rzeczywistego rodzicielstwa nie czyni jednak małżeństwa nieowocnym: są ci małżonkowie wezwani – jak mówił Paweł VI do pielgrzymki małżeństw w dniu 4 maja 1970 r. – „by współdziałali we wzroście Ludu Bożego, na różny sposób”).

Odpowiedzialne rodzicielstwo („na które dziś słusznie kładzie się taki wielki nacisk” – HV 10) znajduje także właściwą ocenę w relacji do miłości, która jest ludzka i która urzeczywistnia Boży plan miłości: odkrywane prawa biologiczne, związane z odpowiedzialnym rodzicielstwem, „są częścią osoby ludzkiej”, konieczność opanowania ich – możliwa jest dzięki rozumowi i wolnej woli, a prawe sumienie rodziców jest „tłumaczem obiektywnego porządku moralnego ustanowionego przez Boga”, „dostosowując ich postępowanie do planu Boga-Stwórcy, wyrażonego z jednej strony w samej naturze małżeństwa oraz w jego aktach, z drugiej zaś – określonego w stałym nauczaniu Kościoła” (por. HV 10).

Prawo moralne, którego Kościół ma obowiązek strzec i nauczać – „zabezpiecza godność małżonków” (HV 18). To, co jest sprzeczne z tym prawem, „z natury swej stoi zawsze w sprzeczności z prawdziwym dobrem człowieka” (tamże). Toteż „Kościół jest w pełni świadom, że broniąc nienaruszalności prawa moralnego w odniesieniu do małżeństwa przyczynia się do umocnienia wśród ludzi prawdziwej kultury” (tamże).

To właśnie dlatego, że sprzeczne z prawem moralnym, a więc z godnością małżonków i z prawdziwym dobrem człowieka, są praktyki przeciwnie „intymnym i czystym” aktom małżeńskim, „przez które przekazuje się życie ludzkie”. Prawo naturalne wymaga, jak uczy Kościół niezmiennie, „aby

każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV 11), zbliżenie małżeńskie bowiem oznacza zarówno jedność, jak i rodzicielstwo (n. 12), akt więc wzajemnej miłości nie może być dokonany z uszczerbkiem dla zdolności przekazywania życia (n. 13). Taki jest plan Boga-Stwórcy, a człowiek „nie jest panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę”, który jest „Pierwszym Twórcą ludzkiego życia” (n. 13), przy czym ludzie naszej epoki są szczególnie przygotowani do zrozumienia, jak bardzo ta nauka zgodna jest z ludzkim rozumem (HV 12).

Akcent bardzo ludzki: ład moralny każe liczyć się ze stanem i uzasadnionymi życzeniami współmałżonka (HV 13). To właśnie w oparciu o „podstawowe zasady ludzkiej i chrześcijańskiej nauki o małżeństwie” Kościół uczy stale, iż niedopuszczalnym sposobem ograniczenia liczby potomstwa jest „bezpośrednie naruszenie rozpoczętego już procesu życia, a zwłaszcza bezpośrednie przerywanie ciąży, choćby dokonywane ze względów leczniczych” oraz „bezpośrednie obezplodnienie, czy to stałe, czy czasowe”, jak i „wszelkie działania, które bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełnienia czy w rozwoju naturalnych skutków – miałyby za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziłyby do tego” (HV 14). Szukanie usprawiedliwienia w dopuszczalności mniejszego zła jest nie do przyjęcia: „Nie wolno brać za przedmiot aktu woli tego, co ze swej istoty narusza ład moralny, a co tym samym należy uznać za niegodne człowieka” (tamże).

Niegodne człowieka. Antyhumanistyczne i niszczycielskie (por. HV 17). Choć jednocześnie także zwrócone przeciw Bogu – Stwórcy, który jest Ojcem i Miłością, i Zbawcą.

Natomiast „Kościół nie da się nikomu prześcignąć w chwaleeniu i zalecaniu korzystania z rozumu w działaniu, co człowieka jako rozumne stworzenie tak ściśle zespała z jego Stwórcą” (n. 16). Toteż gdy istnieją słuszne powody, „wolno małżonkom uwzględniać naturalną cykliczność właściwą funkcjom rozrodczym [...], regulując w ten sposób liczbę poczęć”. Korzystają małżonkowie z tego, co daje natura, a przy tym „umieją zrezygnować ze współżycia w okresach płodności – ilekroć ze słusznych powodów – przekazywanie życia nie jest pożądane – podejmują zaś współżycie małżeńskie w okresach niepłodności po to, aby świadczyć sobie wzajemną miłość i dochować przyrzeczonej wzajemnej wierności (HV 16).

Wysiłki nawet wielkie, niekiedy heroiczne (por. HV 3 i 25), są tu konieczne. Ale są to wysiłki, które „podnoszą godność człowieka i przysparzają dobra całej ludzkości” (HV 20). Chodzi bowiem o prawo „ludzkiego życia przywróconego do pierwotnej prawdy i poddanego działaniu Ducha Bożego” (HV 19). – Chrześcijański humanizm.

Asceza, opanowanie, czystość – to wyposażenie miłości małżeńskiej „w nowe, ludzkie wartości”. Przy czym te „prawdziwie ludzkie wartości” mają głęboki sens wychowawczy (HV 21).

5. Encyklika wielkich wymagań, związanych z godnością człowieka, powołanego do rodzicielstwa, stała się, powiedzieliśmy wyżej, znakiem sprzeciwu. Przewidywał to Papież na podstawie głośnej propagandy, która wyprzedziła ukazanie się encykliki. Wahania i rozdźwięki spowodowała także różnorodność opinii teologów przed ukazaniem się encykliki (jeśli nie były zgodne ich opinie przed ukazaniem się encykliki, to nie mogły być zgodne i potem bez „szczerego posłuszeństwa, jakie zewnątrz i wewnątrz należy okazywać Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła” – HV 28). Nade wszystko jednak sprzeciwu wiązały się i wiążą z misją ewangelizacyjną Kościoła, która go upodabnia do Chrystusa – „Znaku, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34; por. HV 18). Jest więc i obecnie „znak sprzeciwu” jakby uwierzytelnieniem autentyczności tej misji.

Tak więc encyklika spotkała się ze strony wielu nie z oczekiwaniem na przyjęcie jej światła, ale z przygotowanymi w okresie oczekiwania własnymi koncepcjami. – Choć Papież ostrzegał, że Kościół nie jest *in dubio*, ale *in studio* (nie w stanie wątplenia, lecz w stanie studium).

Wolno zresztą przeprowadzić choćby krótką refleksję nad tym, na jakim tle współczesności odczytywana była jej treść?

Pokusa dla współczesnej epoki ogromnego rozwoju i postępu techniki typowa – to coraz większe technicyzowanie życia, zamiast jego coraz większej humanizacji. Kościół – stróż prawa moralnego, przestrzega i broni człowieka, aby nie rezygnował, „zdając się na środki techniczne” (HV 18). Ale pokusa jest tym większa, że dla człowieka współczesnego trudności „nie są bodźcami, ażeby wznieść się wyżej, ale odbierane są jako przeszkoda, która wydaje się nie do przebycia”⁵.

Oslabia też bardzo współczesnego człowieka fala „siejącego spustoszenie erotyzmu” (przemówienie z 4 I 1970 r.). – „Czy potrafimy – pyta Papież – wyciągnąć taką cywilizację z grzęzawiska zmysłowości? Umiejmy przynajmniej wobec jej zalewu [...] chronić młodzież. Chodzi tu o popieranie takiego wychowania, które by, bez wywoływania zahamowań czy stłumień, pomagało dzieciom i młodzieży do stopniowego uświadamiania sobie siły budzących się w nich impulsów, włączania ich w budowanie swej osobowości oraz opanowywania wzbierających w nich sił w tym celu, aby urzeczywistnić pełną dojrzałość, zarówno afektywną, jak i seksualną, i przez

⁵ Paweł VI, cyt. za J. Guitton, W stronę pojednania, dz. cyt., s. 85.

to przygotować się do daru z siebie w miłości, który jej zapewni prawdziwy wymiar w sposób wyłączny i ostateczny” (tamże).

Ale niezależnie od uwarunkowań współczesnych, wymagania, jakie Bóg stawia człowiekowi w zakresie życia małżeńskiego, są ze swej natury trudne. Usłyszał to Prawodawca Nowego Zakonu w dialogu, w którym przypomniał, jak było „od początku”, od chwili stworzenia człowieka „jako mężczyzny i niewiasty” (Rdz 1,27; 2,24), choć ludzie wobec planu Bożego okazali „twardość serc” (Mt 19,4-8). Reasumując wyjątkowo liczne echa po ukazaniu się encykliki, wśród nich wielką ilość głosów wdzięczności i zrozumienia, mówił Paweł VI: „Wiemy, że jest także wielu, którzy nie ocenili korzystnie Naszego nauczania, więcej – wielu mu się sprzeciwia. W pewien sposób możemy pojąć to niezrozumienie, a nawet opozycję. Słowo Nasze nie jest łatwe, nie jest przystosowane do praktyk, które dziś, niestety, rozprzestrzeniają się jako wygodne i pozornie sprzyjające miłości i równowadze rodzinnej [...]. Chodzi o normę moralną wymagającą i surową, zawsze ważną; zabrania ona środków, które w sposób zamierzony sprzeciwiają się prokreacji i które w ten sposób degradują czystość miłości i powołanie małżeńskie” (4 VIII 1968 r.).

Problem jest najzupełniej istotny i rozstrzygający: „Gromadzenie broni atomowej i rozpasanie erotyzmu nie mogą trwać zbyt długo. Ludzkość będzie musiała zrezygnować z rozwiązań kompromisowych i iluzorycznych, w pogoni za wygodą, posiadaniem i przyjemnością. – Nie pomoże się jednak słabemu rodzajowi ludzkiemu przekroczyć wielkiego progu, do którego się zbliża, jeśli będziemy mu głosili wygodę, używanie i swobodę seksualną. Do tego potrzeba – wyrzeczenia, pracy i wiary”⁶.

Cywilizacja konsumpcyjna zamienia ideał wysiłku, opanowania, ofiarności i prostoty na ideał egoistycznej i hedonistycznej wygody. W ostatnich tygodniach swego pontyfikatu mówił Paweł VI o najbardziej dramatycznym ryzyku współczesności: o ryzyku „zniweczenia Krzyża Chrystusowego” (1Kor 1,17; przemówienie z 23 VI 1978 r.).

6. Nie udręka człowieka jest skojarzona z Bożym prawem moralnym. – „Myśli moje są myślami pokoju, a nie udręczenia” – mówi Bóg przez proroka (Jr 29,11). Ład Boży nosi w sobie cenę wysiłku człowieka, niekiedy wysiłku heroicznego – to prawda. „Ciasna brama” jest także prawem życia małżeńskiego (por. HV 25). Ale nosi w sobie to prawo cenę szacunku Boga dla godności człowieka – swojego obrazu i cenę przyjaźni Boga dla człowieka, aż do wymiarów rzeczywistości objawionej w swoim Synu, Zbawicielu. – „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”

⁶ J. Guittou, W stronę pojednania, dz. cyt., s. 90.

– i aż do perspektyw wieczności: „Aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zgiął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16; por. KDK 51).

Bóg – Ojciec ludzi, „wspiera i umacnia ich dobrą wolę” (HV 20). Gdy zaś chodzi o małżonków chrześcijańskich, to „sakrament daje im moc i niejako ich konsekruje, by wiernie wypełniali swe obowiązki, by swe powołanie doprowadzili do właściwej mu doskonałości oraz by dawali, jak na nich przystało, chrześcijańskie świadectwo wobec świata” (HV 25). Modlitwa, Eucharystia i sakrament pokuty – są dla osiągnięcia tego celu środkami najbardziej sposobnymi (tamże).

Dwukrotnie mówi przy tym Papież o doskonałości: o „doskonałości powołania” małżonków oraz o „doskonałości małżeńskiego życia”. – Otwiera to przed małżonkami perspektywę jakby dotąd nieznaną. Zresztą także i w teologii życia małżeńskiego raczej dopiero odkrywane.

Doskonałość powołania małżeńskiego zakłada oczywiście także sięgnięcie, konsekwentne i zdecydowane, po środki przyrodzone, w wymiarach indywidualnych i społecznych. Chodzi więc o umiejętność „nauczenia się doskonałego panowania nad sobą i nad swoimi popędami”, o „ascezę wyposażającą miłość małżeńską w „nowe ludzkie wartości” (HV 21), o „klimat sprzyjający czystości tak, by dzięki pełnemu przestrzeganiu zasad porządku moralnego prawdziwa wolność zapanowała nad swawolą” (HV 22), o apostołską współpracę rodzin („apostolat obecnie najpotrzebniejszy” – HV 26), o pełnienie własnych zadań ze strony władz publicznych („Nie dopuśćcie nigdy do upadku dobrych obyczajów wśród waszych narodów!” – woła Papież do Rządów Narodów – HV 23).

Zadania własne mają ludzie nauki, zwłaszcza w dziedzinie nauk medycznych. Zdanie soborowe, cytowane przez Pawła VI: „Nie może być rzeczywistej sprzeczności między Boskimi prawami dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej – pielęgnowania prawdziwej miłości małżeńskiej” (KDK 51) – znajduje jak najlepszy odbiór u świetnych lekarzy i u ich pacjentów⁷.

Zadania własne mają biskupi („Zadanie to uważajcie za najważniejsze dzieło i obowiązek nałożony na was w obecnych czasach” – HV 30) i ich współpracownicy kapłani (nawoływani, by „mówili jednym językiem” – HV 28 oraz by, nie pomniejszając w niczym zbawczej nauki Chrystusa, nie pomniejszali Jego postawy wyrozumiałości i miłości – HV 29).

Jak klamra, spina całą encyklikę najgłębsza troska o autentyczne szczęście człowieka. – Troska, która wprowadza na samym początku w treść encykliki, w końcowym zaś fragmencie wypowiada się takimi słowami: „Człowiek nie zdoła osiągnąć prawdziwego szczęścia, do którego tęskni całą swą

⁷ Por. K. Majdański, *Pokłosie podróży*, AK 1972, R. 64, t. 78, z. 378, s. 127-130.

istotą, inaczej, jak zachowując prawa, wszczepione w jego naturę przez Najwyższego Boga” (HV 31). – Cały człowiek w pełni swego powołania (por. HV 7 oraz nn. 22-23).

7. Tuż przed uroczystościami pogrzebowymi Papieża Pawła VI wywiązała się na Placu św. Piotra rozmowa, w czasie której kilku biskupów-cudzoziemców wypowiadało zdecydowane pozytywne opinie o – jak mówili – „krakowskiej szkole teologiczno-moralnej”, przy czym arcybiskup Oggioni z Bergamo, świetny teolog, wyraził pragnienie, by książka kard. K. Wojtyły „Miłość i odpowiedzialność” została *quam primum* przetłumaczona na język włoski. Rozmowa nie stanowiła zaskoczenia. Krakowska szkoła teologiczna stała się szeroko znana już szereg lat temu dzięki komentarzowi do *Humanae vitae*. Papież Paweł VI przyznał bowiem temu komentarzowi rangę wyjątkową i polecił wydać tłumaczenie tekstu w Poliglotta Vaticana, by mogła służyć w zasięgu jak najszerszym.

W roku dziesięciolecia encykliki *Humanae vitae* główny Autor komentarza został Najwyższym Pasterzem. Przedziwne drogi Bożej Opatrzności już dziś pozwalają mieć wgląd w losy dalszej i nieustannej troski Kościoła o Boży porządek moralny: Boży – to znaczy zarazem najbardziej ludzki. Kardynał K. Wojtyła pisał kilka lat temu: „Encyklika Pawła VI, jako dokument najwyższego Magisterium Kościoła, stanowi kluczową pozycję nauczania moralności ludzkiej i jednocześnie chrześcijańskiej”⁸.

Tyle fragmentarycznych refleksji, bardzo ułamkowo charakteryzujących encyklikę. *Humanae vitae* wymaga lektury bardzo uważnej i komentarzy wnikliwych, znacznie przekraczających możliwości szkicowej wypowiedzi. Niech wspomnienie o polskim komentarzu będzie zachętą do wejścia z nim w bliski kontakt.

Archbishop Kazimierz Majdański: Encyclical on the Dignity of Parenthood

The Encyclical of Paul VI *Humanae vitae* from the moment of publication became a sign of contradiction. Its text demanding to be received with “submission of will and intellect”, was not received at least *sine ira et studio*. Divisions developed.

The document gives new light shed upon the dignity of parenthood and the dignity of the human being. The Pope from the beginning underlined that the norm pronounced in the encyclical comes from the Law of God. Moral law, which the Church is obliged to keep and teach, insures the dignity of spouses. That which is against this law, in its nature is always against the true good of the human being. At

⁸ L’OR 5.01.1969.

the present time responsible parenthood has become a demand. It more strongly and more fully engages intellect and will, thus it is more fully human.

When there are reasons, spouses may make use of the natural cycle proper to reproductive functions, thus regulating the number of conceptions. Asceticism, control, chastity – is the equipping of matrimonial love with new, human values. The respect of the divine order brings peace, even though has in it the price of effort, sometimes heroic.

Modern man is weakened by the temptation of the technicalization of life and eroticism. The civilization of consumption changes the ideal of effort, control, offering and simplicity to an ideal of egoistic and hedonistic comfort.